№ 3. Dnia 10 Lutego 1928 r. Rok IV.

Piński Przegląd Diecezjalny

Treść numeru:

Dział urzędowy.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

1. Encyklika Ojca Św. „Mortalium animos"

O popieraniu prawdziwej jedności religji.

Do Czcigodnych Braci Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Arcypasterzy, którzy żyją w zgodzie i łączności ze Stolicą Apostolską.

Czcigodni Bracia, pozdrowienie Wam i błogosławieństwo Apostolskie!

Dusz ludzkich może nigdy jeszcze nie przenikało tak silne pragnienie wzmocnienia i spożytkowania ku dobru wspólnemu społeczeństwa ludzkiego tych węzłów braterstwa, które nas z powodu jednego i tego samego pochodzenia i tej samej natury jaknajściślej łączą, jak to, które zauważyć możemy właśnie w naszych czasach.

Ponieważ narody nie mogą jeszcze w całej pełni cieszyć się dobrodziejstwami pokoju; ponieważ, przeciwnie, tu i tam odżywają dawne i powstają nowe waśnie, powodujące powstania i wojny domowe; ponieważ nadto nie udaje się rozwiązać całego szeregu spraw spornych, dotyczących spokoju i dobrobytu narodów, o ile, ci, w których ręku spoczywa kierownictwo i ster państw nie poświęcą się zgodnie temu zadaniu, tembardziej, skoro niema różnicy zdań co do jedności rodzaju ludzkiego; łacno zrozumieć, dlaczego tak wiele ludzi pragnie, by w imię tego braterstwa, które obejmuje wszystkich, rozmaite narody coraz to ściślej się zespoliły.

Coś całkiem podobnego pragną pewne koła wytworzyć w zakresie porządku, ustanowionego przez Chrystusa Pana—Nowym Testamentem. Wychodząc z założenia, dla nich nie ulegającego wątpliwości, że bardzo rzadko tylko znajdzie się człowiek, któryby nie miał w sobie uczucia religijnego, widocznie żywią nadzieję, że mimo wszystkie różnice zapatrywań religijnych nie trudno będzie by ludzie przez wyznawanie niektórych zasad wiary, jako pewnego rodzaju wspólnej podstawy życia religijnego w braterstwie się zjednali. W tym celu urządzają zjazdy, zebrania i odczyty z nieprzeciętnym udziałem słuchaczy i zapraszają na nie dla omówienia tej sprawy wszystkich, bez różnicy, pogan wszystkich odcieni, jak i chrześcijan, ba, nawet tych, którzy — niestety — odpadli od Chrystusa, lub też uporczywie przeciwstawiają się Jego Boskiej naturze i posłannictwu.

Katolicy nie mogą żadnem paktowaniem pochwalić takich usiłowań, ponieważ one zasadzają się na błędnem zapatrywaniu, że wszystkie religje są mniej lub więcej dobre i chwalebne, o ile, że one w równy sposób, chociaż w różnej formie, ujawniają się i wyrażają nasz przyrodzony zmysł, który nas pociąga do Boga

i do wiernego uznania Jego panowania. Wyznawcy tej idei nietylko są w błędzie i łudzą się, lecz odstępują również od prawdziwej wiary, wypaczając jej pojęcie i krok po kroku wpadają w naturalizm i ateizm. Z tego jasno wynika, że od religji, przez Boga nam objawionej, odstępuje zupełnie ten, ktokolwiek podobne idee i usiłowania popiera.

Niektórzy tem łatwiej dają się uwieść złudnym pozorom słuszności, gdy chodzi o popieranie jedności wszystkich chrześcijan. Czyż nie jest rzeczą słuszną — wciąż się to powtarza — ba, nawet obowiązkiem, by wszyscy, którzy wyznają imię Chrystusa, zaprzestali wzajemnych oskarżań i raz przecie połączyli się we wspólnej miłości? Gdyż, któżby się ośmielił powiedzieć, że miłuje Chrystusa, jeśli wedle sił swoich nie stara się urzeczywistnić życzenia Chrystusa, który prosi Ojca, by Jego uczniowie byli „jedno" („unum")? [1]) A czyż ten sam Chrystus nie chciał, by Jego uczniów poznawano po tem, że się wzajemnie miłują i aby tem różnili się od innych: „In hoc cognoscent omnes quia discipuli mei estis, si dilectionem habueritis ad invicem" (Po tem poznają wszyscy, żeście moimi uczniami, jeżeli miłość mieć będziecie jeden dla drugiego) [2]) „Oby — tak dodają wszyscy „chrześcijanie byli „jedno"! Mieliby przecież większą możność przeciwstawić się zarazie bezbożności, która z dnia na dzień coraz to bardziej się rozszerza i coraz to większe zatacza kręgi i gotowa obezwładnić Ewangelję.

W ten i podobny sposób rozwodzą się ci, których nazywają wszechchrześcijanami (panchristiani). A nie chodzi tu tylko o nieliczne i odosobnione grupy. Przeciwnie, powstały całe związki i rozgałęzione stowarzyszenia, któremi zazwyczaj kierują niekatolicy, chociaż różne wiary wyznający. Poczynania te ożywione są takim zapałem, że zyskują niejednokrotnie licznych zwolenników i pod swym sztandarem zgrupowały nawet potężny zastęp katolików, których zwabiła nadzieja unji, pojednania chrześcijaństwa, co przecież zgodne jest z życzeniem Świętej Matki, Kościoła, bo Kościół wszak niczego bardziej nie pragnie, jak tego, by odwołać swe zbłąkane dzieci i sprowadzić je z powrotem do swego grona. W tych nęcących i zwodniczych słowach tkwi jednak złowrogi błąd, który głęboko rozsadza fundamenty wiary katolickiej.

1) J 17, 21.
2) J 13, 35.

Ponieważ więc sumienie Naszego Urzędu Apostolskiego każe Nam nie dopuścić do tego, by owczarnia Pana uległa zgubnym złudzeniom, odwołujemy się do Waszego zapału, Czcigodni Bracia, byście nie omieszkali zwrócić baczną uwagę na to zło, ufamy bowiem, że przy pomocy słów i listów każdego z Was łatwiej do wiernego ludu dotrą i zrozumiane będą te zasady i rozważania, które wnet tu wyłuszczymy. Tak więc katolicy dowiedzą się, co mają sądzić i jak się mają zachować wobec poczynań, zmierzających ku temu, by wszystkich, którzy mienią się chrześcijanami, w jakikolwiek sposób zespolić w jedną całość.

Bóg, Stwórca wszystkiego, powołał nas do życia w tym celu, byśmy Go poznawali i umiłowali Go. Nasz Stwórca ma więc wszelkie prawo do tego, byśmy Mu służyli. Otóż Bóg, kierując człowiekiem, mógł był poprzestać na przepisach prawa naturalnego, które w sercu człowieka, stwarzając go, wypisał, i mógł był dalszy rozwój tego prawa uregulować zwykłą Opatrznością. Zamiast tego wolał On dać przepisy, byśmy ich słuchali w ciągu wieków; mianowicie od początków rodzaju ludzkiego aż do przyjścia i nauczania Jezusa Chrystusa, sam nauczył człowieka przykazań, które naturę, obdarzoną rozumem, obowiązują wobec Niego — Stwórcy: „Multifariam multisque modis olim Deus loquens patribus in Prophetis, novissime diebus istis locutus est nobis in Filio" (Wielokrotnie i w rozmaity sposób przemawiał Bóg niegdyś do Ojców przez Proroków; ostatnio w tych dniach przemawiał do nas przez Syna) [3]) Z tego wynika, że żadna religja nie może być prawdziwa prócz tej, która polega na objawionych słowach Boga. To objawienie, które rozpoczęło się z początkiem rodzaju ludzkiego i rozwijało się w Starym Testamencie, Jezus Chrystus sam w Nowym Testamencie ukończył. Jeżeli jednak przemówił Bóg, — a że w samej rzeczy przemówił, to poręcza historja, — rzeczą dla każdego jasną jest, iż jest obowiązkiem człowieka bezwarunkowo wierzyć w objawienie Boga i słuchać Jego przykazań bez zastrzeżeń.

Byśmy jednak na chwałę Boga i dla naszego zbawienia mogli obie te rzeczy słusznie wypełnić, Jednorodzony Syn Boga ustanowił na ziemi swój Kościół. A więc sądzimy, że ci, którzy mienią się chrześcijanami, nie mogą nie wierzyć, że Chrystus ustanowił Kościół i to

3) Ż 1, 1 n.

jeden jedyny. Gdy się jednak dalej pytamy, jakiego rodzaju ten Kościół z woli swego Założyciela ma być, nie wszyscy są jednego zdania. Wielu np. jest zdania, że Kościół Chrystusa nie musi być widomy, przynajmniej o tyle, że nie musi występować w formie jednego ciała wiernych, wyznających jedną i tę samą naukę i pozostających pod jednym nauczycielem i jednym kierownikiem. A pod widomym Kościołem nie rozumieją niczego innego, jak tylko fakt związku, złożonego z rozmaitych chrześcijańskich wspólnot, choćby te wspólnoty wyznawały różne, albo wzajemnie zwalczające się nauki.

Ale Chrystus ustanowił swój Kościół jako społeczność, z istoty swej na zewnątrz widomą, aby pod kierownictwem jednej głowy[4]), przez nauczanie żywem słowem[5]), i przez udzielanie Sakramentów tych źródeł łask niebieskich[6]), prowadziła dalej w przyszłości dzieło odkupienia ludzkości. Dlatego to porównywał go z państwem[7]), z domem[8]), z owczarnią[9]), z trzodą[10]).

Ten tak cudownie ustanowiony Kościół nie mógł po śmierci swego Założyciela i Apostołów, tych pierwszych pionierów swego rozpowszechnienia, upaść lub być obalony, boć przecie Jego zadaniem było, wszystkich ludzi, bez różnicy czasu i przestrzeni, doprowadzić do zbawienia: „Euntes ergo docete omnes gentes" („Idąc przeto nauczajcie wszystkie narody")[11]) Czyż więc Kościołowi w jego ciągłem, nieprzerwanem wypełnianiu swego przeznaczenia może zabraknąć skutecznej siły, skoro go przecież sam Chrystus wciąż wspomaga, On, który uroczyście przyobiecał: „Ecce vobiscum sum omnibus diebus, usque ad consumationem saeculi" („Oto jestem z wami po wszystkie dni, aż do końca świata")[12]).

Nie może więc być inaczej, jak tylko, że Kościół Chrystusa nietylko dzisiaj, ale i po wsze czasy, istnieje, lecz musi być z konieczności zawsze ten sam, jak był za czasów Apostołów, chyba, że ktoś powiedziałby — co nie daj Boże, — iż Chrystus Pan nie sprostał swym zamiarom, lub też, że pomylił się wówczas, gdy zapewniał, że bramy piekieł nigdy Kościoła nie zwyciężą[13]).

W tem miejscu należy objaśnić i usunąć błędne zapatrywanie, na którem wspiera się cała podstawa tych usiłowań i to różnorodne, wspólne dążenie niekatolików ku zjednoczeniu chrześcijańskich Kościołów, o czem była mowa. Inicjatorzy tej idei prawie wciąż przytaczają słowa Chrystusa: „Ut omnes unum sint. Fiet unum ovile et unus pastor" (Aby wszyscy byli jedno... Jedna będzie owczarnia i jeden pasterz")[14]), ale w ten sposób, jakby te słowa wyrażały życzenie i prośbę, które mają się dopiero spełnić. Są bowiem zdania, że jedność wiary i kierownictwa — co jest znamieniem prawdziwego i jednego kościoła Chrystusa — nigdy poprzednio nie istniała i dzisiaj także nie istnieje. Według ich zdania może to być wprawdzie życzeniem, które może też kiedyś wspólną wolą wiernych się urzeczywistni; lecz tymczasem — tak sądzą — jest to tylko pięknem marzeniem. Mówią też, że Kościół sam przez się, już ze względu na swą naturę rozpada się na części, t. j. składa się z wielu odrębnych kościołów, czy też odrębnych wspólnot, które wprawdzie w kilku zasadniczych punktach nauki są zgodne, ale w innych się różnią. Istnieją one według ich zdania na równych prawach. Kościół — tak sądzą — co najwyżej tylko w okresie od czasów apostolskich aż do soborów powszechnych był jeden jedyny i zgodny. Mówią, że więc należy dawne sprawy sporne i różnice zdań, które po dziś dzień są kością niezgody wśród rodzin chrześcijańskich, pozostawić na boku, z innych zaś nauk ulepić i przedłożyć wspólną regułę wiary, której wyznawanie zbratałoby wszystkich, przez co wszyscy czuliby się braćmi. Rozmaite zaś kościoły i wspólnoty po połączeniu się w ogólny związek miałyby możność przeciwstawić się poważnie i skutecznie naporowi niewiary.

Oto Czcigodni Bracia, ich wspólne zapatrywania. — Są zresztą i tacy, którzy oczywiście przyznają, że protestantyzm zbyt nieopatrznie odrzucił niektóre istotne artykuły wiary i niektóre całkiem możliwe do przyjęcia i cenne obrządki zewnętrznego kultu, przy których natomiast Kościół Katolicki jeszcze trwa. Dodają jednak zaraz, że i ten Kościół działając nieprawnie, skaził pierwotną wiarę chrześcijańską,

4) Mt 16, 18 n. Łk 22, 23, J 21, 15 — 17.
5) M 16, 15.
6) J 3, 5, 6, 48 — 59, 20, 22 n., por. Matth. 18 18 etc.
7) Mt 13.
8) Cf. Mt 16, 18.
9) J 21, 15 — 17.
10) J 21, 15 — 17.
11) Mt 28, 19.
12) Mt 28, 20.
13) Mt 16, 18.
14) J 17, 21, 10, 10.

dołączył bowiem niektóre artykuły, których Ewangelja nie zna, a które jej nawet wręcz się sprzeciwiają. Do nich zaliczają nasamprzód naukę o Prymacie, jurysdykcji przyznanej Piotrowi i Jego następcom na Stolicy Rzymskiej. Niektórzy z nich, chociaż nieliczni, chcą wprawdzie przyznać Biskupowi Rzymskiemu albo pierwszeństwo honorowe, albo jurysdykcję, albo też wogóle jakąś władzę, którą jednak wyprowadzają nie z prawa Bożego, lecz niejako z woli wiernych. Inni znowu zgodziliby się nawet, by Papież przewodniczył ich, rzec można, różnobarwnym zjazdom.

Jeżeli zresztą spotykać można wielu niekatolików, którzy w pięknych słowach głoszą braterską wspólność w Chrystusie, to przecież niema ani jednego, któremu przez myśl by przeszło poddać się posłusznie w nauce i kierownictwie Namiestnikowi Jezusa Chrystusa. Na razie oświadczają, że chcą wprawdzie rokować z Kościołem Rzymskim, lecz z zastrzeżeniem równości wzajemnych praw, t. zn. jako równouprawnieni. Gdyby jednak mogli rokować, to bezwątpienia w rokowaniach dążyliby do takiej umowy, która umożliwiłaby im trwanie przy tych zapatrywaniach, z powodu których błąkają się jeszcze ciągle poza jedyną owczarnią Chrystusa.

W tych warunkach oczywiście ani Stolica Apostolska nie może nie uczestniczyć w ich zjazdach, ani też wolno wiernym zabierać głosu lub wspomagać podobnych poczynań. Gdyby to czynili, przywiązywaliby wagę do fałszywej religji chrześcijańskiej, różniącej się całkowicie od jedynego Kościoła Chrystusa. Czyż mamy pozwolić na to, — a byłoby to rzeczą niesłuszną i niesprawiedliwą, — by prawda, a mianowicie prawda przez Boga objawiona, stała się przedmiotem układów? Chodzi tu o ochronę objawionej prawdy. Jezus Chrystus wysłał swych Apostołów na cały świat, by wszystkim narodom głosili radosną wieść, i chciał, by ich uprzednio dla uniknięcia wszelkiego błędu Duch Święty wtajemniczył w całą prawdę [15]). Czy nauka Apostołów zupełnie zaginęła, lub też kiedykolwiek została przyćmiona w Kościele, którym rządzi i którego chroni sam Bóg? Jeśli jednak nasz Zbawiciel wyraźnie ustanowił, by Jego Ewangelja głoszona była nietylko za czasów Apostolskich, ale i w przyszłych czasach, czyżby treść wiary mogła z biegiem stuleci ukształtować się tak mglisto i niepewnie, że dzisiaj ścierpiećby trzeba było nawet sprzeczne z sobą zapatrywania? Gdyby tak się rzecz miała, to trzebaby również powiedzieć, że zstąpienie Ducha Św. na Apostołów i ciągłe przebywanie tegoż Ducha Św. w Kościele, ba, nawet, że nauka samego Jezusa Chrystusa od wielu stuleci zatraciła swą skuteczność i swą wartość. Takie twierdzenie byłoby bluźnierstwem.

W rzeczywistości Jednorodzony Syn Boga polecił swym Apostołom, by nauczali wszystkich ludzi; następnie wszystkich ludzi zobowiązał, by z wiarą przyjmowali to wszystko, co im podane będzie „a testibus praeordinatis a Deo" (przez świadków od Boga wyznaczonych") [16]), a rozkaz swój przypieczętował słowami: „Qui crediderit et baptizatus fuerit, salvus erit; qui vere non crediderit, condemnabitur" (Kto uwierzy i da się ochrzcić zbawion będzie, kto zaś nie uwierzy, będzie potępion") [17]). Oba te rozkazy Chrystusa, rozkaz nauczania i rozkaz wierzenia, które muszą być wypełnione dla zbawienia wiecznego, byłyby niezrozumiałe, gdyby Kościół nie wykładał nauki boskiej w całości i jasno i gdyby nie był wolny od wszelkiego błędu.

Błądzą tu i ci, którzy sądzą, iż dobro wiary znajduje się wprawdzie na ziemi, lecz, że trzeba go poszukiwać z takim wysiłkiem, wśród tak głębokich badań i roztrząsań, iż dla odszukania i spożytkowania go nie wystarczy wiek ludzki. Jak gdyby miłosierny Bóg przemawiał był przez Proroków i przez Swego Syna Jedynego po to, aby, co objawił, tylko niewielu i to w latach podeszłych poznać mogło, wcale zaś nie po to, by przedłożyć obowiązującą naukę wiary i obyczajów, która ma kierować całem życiem człowieka.

Zdawaćby się mogło, że wszechchrześcijanie (panchristiani), dążąc do połączenia wszystkich Kościołów, zmierzają ku wzniosłemu celowi, jakim jest pomnożenie miłości wśród wszystkich chrześcijan. Jakżeż jednak byłoby rzeczą możliwą, by po zniszczeniu wiary zakwitła miłość? Wszyscy przecież wiemy, że właśnie Jan, Apostoł miłości, który zdaje się, że w swej Ewangelji odsłonił tajemnicę Najświętszego Serca Jezusowego, a który uczniom swym zwykł był wpajać nowe przykazanie: „Miłujcie się wzajemnie", on właśnie ostro zabronił utrzymywać stosunków z tymi, którzyby nie wyznawali wiary Chrystusa w całości i bez uszczerbku: „Si

15) J 16, 13.

16) Dz.10, 41.
17) Mk 16, 16.

quis venit ad vos et hanc doctrinam non affert nolite recipere cum in domum, nec Ave ei dixeritis" (Jeśli do was przyjdzie ktoś i nie przyniesie z sobą tej nauki, nie przypuśćcie go do domu i nie mówcie: bądź pozdrowiony) [18]).

Ponieważ więc miłość wspiera się na fundamencie nietkniętej i prawdziwej wiary, przeto uczniowie Chrystusa muszą być przedewszystkiem spojeni węzłami jedności i wiary. Jakżeż można sobie wyobrazić chrześcijański „związek", w którymby członkowie, nawet wówczas, gdy chodzi o wiarę, mogli zachować własne zdanie, choćby ono sprzeciwiało się zdaniu innych? Jakżeż ci, którzy są przeciwnego zdania, mogliby należeć do jednego i tego samego związku wiernych? Jakżeż np. należećby mogli do niego ci, którzy możliwości tej przeczą? Albo ci, którzy hierarchję kościelną biskupów, księży i ich pomocników, uważają za ustanowioną przez Boga, i ci, którzy twierdzą, że wprowadzono ją stopniowo, odpowiednio do potrzeb czasu i miejsca? Jakżeż ci, którzy w Najświętszym Sakramencie Ołtarza z powodu cudownego przeistoczenia chleba i wina, w t. zw. transsubstancjacji czczą Chrystusa jako prawdziwie obecnego, i ci, według zdania których Chrystus obecny jest tylko przez wiarę, lub też przez znak i siłę Sakramentu? Jakżeż ci, którzy w Eucharystji uznają istotę Ofiary i Sakramentu i ci, którzy ją za nic innego nie uważają, jak tylko za wspomnienie Ostatniej Wieczerzy, lub też uroczystość ku tej pamięci? Jakżeż ci, którzy uważają, że jest rzeczą słuszną i zbawienną kornie zwracać się do Świętych, panujących z Chrystusem, zwłaszcza do Bogarodzicy Maryi oraz czczą ich obrazy, i ci, którzy przeczą by kult ten był dozwolonny, jakby ubliżał on czci Jezusa Chrystusa „jedynego pośrednika między Bogiem a ludźmi" [19]).

Nie wiemy, jaka droga wiedzie z takiej różnorodności zdań do jedności Kościoła, ponieważ Kościół może przecież wywodzić się tylko z jednej nauki chrześcijańskiej wiary. Wiemy jednak jak tam łatwo dochodzić można do zaniedbania religji, lub do indyferentyzmu, lub też do modernizmu, którego ubolewania godne ofiary nie uważają prawdy dogmatycznej za absolutną, lecz za względną t. zn. za zmienną, według rozmaitych miejscowych i czasowych potrzeb, jakoby ona nie stanowiła treści niezmiennego objawienia, lecz przystosowywała się do życia ludzkiego. — Co się zaś tyczy artykułów wiary, to bezwarunkowo nie dozwolona jest różnica, którą chciano zaprowadzić między t. zw. zasadniczemi a niezasadniczemi punktami wiary, jak gdyby pierwsze z nich musiały być uznane przez wszystkich, natomiast te drugie mogły pozostać do swobodnego uznania wiernych. Nadnaturalna cnota wiary ma swą przyczynę formalną w autorytecie objawiającego Boga i nie dopuszcza podobnej różnicy. Dlatego wszyscy prawdziwi chrześcijanie równie wierzą w tajemnicę Przenajświętszej Trójcy, jak i w Niepokalanie Poczęcie Bogarodzicy, i z równą wiarą przyjmują Wcielenie Chrystusa, jak nieomylność Papieża Rzymskiego, tak jak ją Sobór Watykański określił. Czyż wiara ich w te przytoczone artykuły wiary ma być mniej silną i pewną dlatego, że Kościół jeden z tych artykułów w tym, inny zaś w owym, może niedawnym czasie uroczystym dekretem ostatecznie określił? Czyż nie Bóg je wszystkie objawił?

Chociaż urząd nauczycielski Kościoła — który według planu Boga ustanowiony został na ziemi w tym celu, by prawdy objawione utrzymane były po wsze czasy nieskażone i łatwo a pewnie przedostawały się do wiadomości ludzi, — wykonywany jest codziennie przez Papieża i przez Biskupów, pozostających z Nim w styczności to obejmuje on też obowiązek występowania z określaniem prawd świętych przez uroczyste orzeczenia i z zachowaniem pewnych formalności, jesli wyniknie konieczność skuteczniejszego przeciwstawienia się błędom i atakom inowierców, lub też, gdy chodzi o to, by wpoić wiernym pewne punkty nauki świętej, ujęte jaśniej i głębiej. — To nadzwyczajne wykonywanie urzędu nauczycielskiego nie oznacza jednak, by wprowadzono jakąś nowość. Przez to nie wprowadza się też niczego nowego do tej ilości prawd, które zawarte są, przynajmniej domyślnie w skarbie Objawienia, przekazanym Kościołowi przez Boga. Przez to wyjaśnia się tylko prawdy, które dotąd mogły w oczach wielu uchodzić za mgliste, lub też stwierdza się prawdy wiary, którym uprzednio ten, czy ów przeczył.

Jasną więc rzeczą jest, Czcigodni Bracia, dlaczego Stolica Apostolska swym wiernym nigdy nie pozwalała, by brali udział w zjazdach niekatolickich. Pracy nad jednością chrześcijan nie wolno popierać inaczej, jak tylko działaniem w tym duchu, by odszczepieńcy powrócili na łono prawdziwego Kościoła Chrystuso-

18) 11 J 10.
19) Cf. 1 Tim. 2, 5.

wego, od którego kiedyś, niestety, odpadli. Powtarzamy, by powrócili do jednego Kościoła Chrystusa, który jest wszystkim widomy i po wsze czasy, z woli Swego Założyciela, pozostanie takim, jakim go On dla zbawienia wszystkich ludzi ustanowił. Mistyczna Oblubienica Chrystusa przez całe wieki pozostała bez zmazy i nigdy też zmazy doznać nie może. Daje już o tem świadectwo św. Cyprjan: „Oblubienica Chrystusa — pisze on — nigdy nie może zejść z drogi prawości: Jest ona nieskalana i czysta. Zna tylko jedne ognisko, strzeże najwierniej świętości jednej tylko komnaty“ [20]). I ten święty Męczennik słusznie się dziwił, jak ktoś wierzyć może, „że ta jedność, której fundamentem jest niezmienność Boga, której spoistość poręczona jest tajemnicą niebios, mogłaby być w Kościele zerwana i rozbita przez waśń poróżnionych ludzi [21]). Skoro bowiem Kościół to mistyczne ciało Chrystusa, jest jedno spojone i złączone jak ciało fizyczne,[22]), niedorzeczną byłoby rzeczą twierdzić, że ciało mistyczne może się składać z członków od siebie oddzielonych i rozproszonych. Kto więc nie jest z Kościołem złączony, ten nie jest jego członkiem i nie ma łączności z głową [23]), t. j. z Chrystusem.

W tym zaś jednym Kościele Chrystusa jest i pozostaje tylko ten, kto posłusznie uznaje i przyjmuje powagę i władzę Piotra i jego prawych następców. Czyż Rzymskiemu Biskupowi, najwyższemu Pasterzowi dusz, nie podporządkowywali się przodkowie tych, którzy zaplątali się w błędne nauki Focjusza i nowowierców? Synowie opuścili — niestety — dom ojcowski, lecz dom się nie rozpadł i nie zginął, gdyż w nieustannej pomocy Boga ma swą ostoję. Niechajże powrócą do wspólnego Ojca, który ich przyjmie z całą Swą miłością, nie pomnąc krzywdy, jaką wyrządzili poprzednio Stolicy Apostolskiej. Jeśli, jak to wciąż powtarzają, pragną z Nami i naszymi się połączyć, dlaczegóż nie powracają jaknajśpieszniej do Kościoła, „tej Matki i Mistrzyni wszystkich wierzących w Chrystusa“ ? [25]). Niechaj usłyszą, co woła Laktancjusz: „Tylko.. Katolicki Kościół przestrzega prawdziwej czci bożej. On jest źródłem prawdy, on przybytkiem wiary, on świątynią Boga. Kto do niego nie wstąpi, lub go opuści, ten pozostaje zdala od nadziei życia i zbawienia[26]). Niech nikt nie łudzi siebie przez upór i kłótnie. Chodzi bowiem o życie i zbawienie; a jeśli nie zapewnimy ich sobie troskliwie, utracimy ją na zawsze. [27])

Do Stolicy Apostolskiej ustanowionej w tem mieście, które Książęta Apostołów, Piotr i Paweł, krwią swą uświęcili, do Stolicy Apostolskiej, powiadamy, do korzenia i Matki Kościoła katolickiego niechaj zbliżą się synowie odłączeni, nie w tej myśli i nadziei, że *Kościół Boga Żywego, ten filar i podpora prawdy*[28]) poświęci czystość wiary i ścierpi ich błędy, lecz po to, by oddać się w opiekę Jego urzędu nauczycielskiego i Jego kierownictwu. Oby nam dane było to szczęście, którego nie doczekało tak wielu z Naszych poprzedników, byśmy mogli z ojcowską miłością uściskać synów, nad których odłączeniem się z powodu nieszczęsnego rozbratu głęboko ubolewamy. Oby nasz Zbawiciel, *Bóg, który chce, by wszyscy byli zbawieni i doszli do poznania prawdy*,[29]) wysłuchał nas, kiedy Go gorąco błagamy, by zechciał przywołać wszystkich błądzących do jedności Kościoła. W tej ważnej i doniosłej sprawie prosimy i polecamy prosić o wstawienictwo Najświętszej Dziewicy Maryi, Matki Łaski Bożej, Zwycięzczyni wszystkich herezyj i Wspomożenia Wiernych, aby ona przez Swe wstawiennictwo dała Nam doczekać się jaknajprędzej tego upragnionego dnia, w którym wszyscy ludzie pójdą za głosem Jej Boskiego Syna i „*zachowają jedność ducha w związce pokoju*“.[30])

Wiecie, Czcigodni Bracia, jak bardzo tego pragniemy i chcemy aby wiedzieli o tem Nasi synowie, nietylko katolicy, lecz także ci, co się od Nas odłączyli. Jeśli w kornej modlitwie błagać będą o światło z Nieba, to z pewnością poznają jedyny prawdziwy Kościół Jezusa Chrystusa i wstąpią do Niego, łącząc się z Nami w doskonałej miłości. W tej nadziei, na zadatek łaski Bożej i w dowód Naszej ojcowskiej przychylności udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, Waszemu duchowieństwu i ludowi z serca Naszego błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, 6 stycznia, w uroczystość Objawienia się Pana Naszego, Jezusa Chrystusa, w roku 1928, w szóstym Naszego Pontyfikatu.

PIUS XI. Pp.

---

20) De cath. Ecclesiae unitate 6
21) Ibidem.
22) I K. 12. 12.
23) Ef. 4, 16.
24) Cf. Ef. 5, 30, 1, 22.
25) Conc. Lateran. IV, c. 5.
26) Divin. Instit. 4, 30. 11 — 12.
27) S. Cypr. Tp. 48. ad Cornelium 3.
28) Tym. 3, 15.
29) I Tym. 2, 4.
30) Ef. 4, 3.

AKTA KURJI DIECEZJALNEJ.

Dnia 22 stycznia, jako w rocznicę powstania styczniowego 1863 roku, Najdostojniejszy Pasterz odprawił pontyfikalne nabożeństwo na intencję Polski, Litwy i ich zgody i przyjaźni wzajemnej, w którem wzięli udział członkowie kapituły, przedstawiciele władz i delegacje wojska i szkół. Po ewangelji została odczytana z ambony poniższa nauka pasterska.

2. Czcigodnemu Duchowieństwu i Wszystkim Wiernym tutaj obecnym Pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Najmilsi moi!

Dzień dzisiejszy jest rocznicą wypadków dalekiej przeszłości. Dalekiej nie tyle latami ile okolicznościami życiowemi. 22 stycznia 1863 r. wybuchło powstanie. Dzieli nas od dnia owego nie całe 70 lat. Ale jakaż różnica między Polską w ciężkiej niewoli, a Polską niepodległą; między rozpaczliwą walką skazanych na śmierć, a pracą wolną i twórczą we własnem państwie!.. Różnica bardzo wielka; zmiana ogromna; nieoceniona łaska, której pozwolił Bóg dożyć nam, oglądającym własnemi oczami Ojczyznę wskrzeszoną. Jakże gorąco i pokornie dziękować Bogu winniśmy!

Czy wszakże radość nasza jest pełna i bez domieszki troski i niepokoju?

Dziś jeszcze nie może być ani pełna, ani beztroska.

Jak bowiem Konrad Mickiewicza „Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w Ojczyźnie", — tak nam: Szczęścia w kraju nie znaleść, nim go nie będzie na świecie. A na świecie zbyt wiele jest złego: zbyt wiele zepsucia, krzywdy ludzkiej, nienawiści Boga, abyśmy mogli, samolubnie, wspominając o tem, napawać się jedynie weselem. Walki nieustanne w rozmaitej postaci w Azji, krwawe prześladowanie chrześcijan w Amerykańskim Meksyku, złość nieustająca zbrodni bolszewickich tuż pod bokiem naszym, w Rosji i na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej naszej, gdzie tylu jest rodzonych braci naszych, skąd wielu z pomiędzy nas jest wygnanych. .

Moglibyśmy o tem nie pamiętać? Mogłyżby te zbrodnie i nieszczęścia nas nie obchodzić?... Przecie i my nie jesteśmy bardzo w takiem sąsiedztwie bezpieczni...

Ale zresztą i u nas czy wszystko jest, jak być powinno? Daleko do tego, moi Najmilsi. Wiele jeszcze pracy mamy do zrobienia, z wielką cierpliwością usuwać trzeba braki, nieporządki, nieumiejętności... A to jeszcze najmniejsza. Za krótki czas upłynął, abyśmy mogli już wszystko umieć i wszędzie ład widzieć dokoła. Ale jest rzecz najgorsza i najszkodliwsza: oto, że zbyt mało jest u nas ludzi, rozumiejących dwie prawdy zasadnicze, które muszą być zarazem dwoma prawami podstawowemi naszego życia państwowego: po 1-sze, że Bóg wskrzesił Polskę i od **Boga** byt jej zależy; i dlatego nad całą pracą naszą, nad wszystkiemi wysiłkami naszemi górować powinien pełen pokory głos modlitwy o pomoc i błogosławieństwo Boże; po-wtóre, że pierwszem zadaniem każdego rzetelnego patrjoty jest praca duchowa nad sobą samym, stanowczy rozbrat z grzechem, rzetelne posłuszeństwo prawu Bożemu. Bo z jednostek składa się naród; jakie jednostki, taki ogół. Dopóki nie ma zrozumienia prawd tych w narodzie naszym, dopóty kruche, bardzo kruche są podstawy naszego bytu państwowego.

Ze względu na to wszystko, com wyliczył, modlą się stale kapłani diecezji Pińskiej, odmawiając po mszach świętych tą prostą i krótką modlitwę:

> Panie Jezu Chryste, spojrzyj, błagamy Cię, na zelżywość, w której pozostają mnogie tysiące braci naszych w tych krajach, gdzie święte Imię Twe jest prześladowane:
> Wybaw ich ze srogiej niewoli i niebezpieczeństw grożących ich duszom i ciałom
> I nie daj na pożarcie wrogowi, który z nienawiści ku Tobie usiłuje im szkodzić.
> Obroń też **nas** od wszelkiego złego, czyhającego na nas z zewnątrz od złych sąsiadów, i z wewnątrz od naszych własnych słabości.

I jeszcze westchnienie za te tłumy bliźnich, nie znających światła religji prawdziwej: modlitwa o nawrócenie przedewszystkiem prawosławnych, najliczniejszych wśród innowierców.

W tych przeto modlitwach wyliczamy trzy główne sprawy, które polecamy Panu Bogu, bo sami im sprostać nie możemy:

- uleczenie wewnętrznych słabości naszych,
- oddalenie niebezpieczeństw grożących z zewnątrz,
- poratowanie bliźnich, zostających w ciemnościach lub ciężkim doświadczeniu.

Kiedy zaś dziś zebraliśmy się tu dla wspólnej modlitwy za drogą naszą matkę Ojczyznę i spoglądamy na to, co dzieje się w tej chwili w samej Polsce i na jej pograniczach, dwa szczegóły powinny przedewszystkiem przykuć naszą uwagę; a więc:

W kraju zbliżające się wybory do sejmu i senatu: szczegół jak inne; ale szczegół tak ważny w idących daleko skutkach swoich! Jakże głośno błagać winniśmy Boga, w którego ręku spoczyczywają losy narodów i krajów, aby ON temi wyborami kierował. *W silnej prawicy Jego zbawienie,* mówi Psalmista Pański, i woła, a my wołajmy za nim: *Kto ufa w wozach, a kto w koniach,* t. j. w bogactwach, w sile, zresztą w sprycie: *my zaś wzywamy imienia Pana Boga naszego* (Ps. XIX 7n).

A na pograniczu spostrzegamy naród, któryśmy przywykli od pół tysiąca lat z górą uważać za najbliższy ze wszystkich, zamieszkujący ziemię, którą wraz z nasza Polską obejmowaliśmy wspólnem słodkiem mianem Ojczyzny; dziś granica nas dzieli; ale jaka granica? Strzeżona ze stron obu przez uzbrojonych żołnierzy, gra-

nica trudniejsza do przebycia niż ta, która do tej okropnej, nieszczęsnej bolszewji prowadzi. A z za tej granicy dają się słyszeć, nie z ust ogółu mieszkańców, ale od ich części najważniejszej, bo kierowniczej, pod naszym adresem słowa gniewu, niechęci, aż nienawiści.... A i w naszej mowie o nich zbyt rzadko słychać nutę miłości...

Mówię o Litwie.

Nasz kilkowiekowy z nią związek jest wspaniałem zjawiskiem w dziejach ludzkości; bo pomimo nieporozumień, ktore się zdarzały, nie można zaprzeczyć, że związek był dobrowolny ze stron obu i bez krzywdy którejkolwiek z nich. Litwini nie mogą narzekać na jakieś poniżenie swoje w tym związku: przecie już sama dynastja wspólna, która panowała w ciągu pierwszych dwuchset lat po unji i jest każdemu Polakowi tak drogą, była dynastją litewską...

Czy ta jedność ongi państwowa ma się dziś zmienić w twardą nieprzyjaźń i wzgardę? Różniąc się plemiennie byliśmy jednym narodem; a kiedy państwo nasze upadło, jednoczyła nas w dalszym ciągu religja katolicka i znoszone prześladowanie wspólnego wroga; a dziś mamy być wrogami dla siebie wzajemnie? Dlaczego? Co za przyczyna, jaka potrzeba, jaki pożytek? Należę do tych, którzy nigdy nie mogli tych uczuć nieprzyjaznych żywić ani zrozumieć i którzy się modlą, aby wygasła ta niezgoda na zawsze.

I dziś w rocznicę dnia, kiedyśmy rozpoczęli wspólną walkę przeciw ciemiężcom, a w chwili kiedy świtać zaczyna jutrzenka jakiegoś porozumienia między poróżnionymi braćmi, wzywam Was wszystkich, moi Ukochani Diecezjanie, abyście się łączyli ze mną w gorącem błaganiu o zgodę, przyjaźń i miłość między Polską i Litwą. Niejedna się znajdzie przeszkoda, ale Bóg od wszystkich potężniejszy i świętszy, — Jemu zaufajmy!

Czy mamy prosić o połączenie państwowe ziem obu? Zapewne byłoby to upragnieniem wielu ze stron obu, i każdemu wolno nadzieje takie karmić i o ziszczenie ich do Boga się modlić. Ale odnowienie unji może być źródłem trwałego zadowolenia tylko w razie zobopólnej zgody. Ambona zaś nie jest miejscem roztrząsań politycznych i rozwiązywania pytań, czy i w jakich warunkach i w jakiej mierze połączenie państwowe Polski i Litwy byłoby pożyteczne.

I nie to jest rzeczą główną. Główną i zawsze pożyteczną, pożądaną i nakazaną jest zgoda, miłość chrześcijańska i dobra wola ze stron obu, aby uczynić zadość słusznym żadaniom każdej strony, a w rzeczach wątpliwych szukać pilnie i z daleko idącą wyrozumiałością drogi szczerego porozumienia.

O tę dobrą wolę, moi Ukochani i Najdrożsi Synowie i Córki, prośmy Pana Zastępów, prośmy o nią dla swych przeciwników i przyjaciół, ale szczególniej dla nas samych. Prośmy o dobrą wolę, którąby pomogła nam nieprzyjaciół nie tylko pozyskiwać dla siebie, ale nadto nawracać do szczerej służby Bożej, jeśli w niej są niewierni lub opieszali, a nas samych nauczyła wśród siebie zgodę i braterstwo utrzymywać i razem dla wspólnego dobra sumiennie pracować. Wówczas własne nasze wysiłki będą zgodne z modłami, które zanosimy o nawrócenie nieznających Boga, o ustanie prześladowania chrześcijan przez niewiernych, o bezpieczeństwo granic i wewnętrzną moc Ojczyzny naszej.

Na zakończenie słówko o ewangeljach dzisiejszych.

Słyszeliście jak przed chwilą śpiewano opowiadanie o tem, jak Pan Jezus podjeżdżając do Jerozolimy zapłakał na widok nieszczęśliwego miasta, przygotowującego dla siebie samego straszną karę i ruinę (Łk. XIX 41-44).

Ostatnia ewangelja mszalna tłómaczy nam, dlaczego nieuchronnym stał się upadek miasta świętego: oto przyszedł był Pan Bóg Światłość prawdziwa do ludu, którym się zawsze opiekował, którego tylu łaskami obdarzył, któremu tak szczytne dał posłannictwo, słowem do wybranego przez Siebie narodu, do swoich, *a swoi Go nie przyjęli* (J. I 9-11), i odwracając się od Boga swego ginęli i zginęli w grzechach, któremi niewiara ich jak trądem pokryła.

Wreszcie jeszcze czyta się dzisiaj ewangelja niedzielna o biednym trędowatym, który wiedząc, że niema innego ratunku od swej choroby, idzie do Zbawiciela i, padłszy Mu do nóg, woła z upokorzeniem, z ufnością: *„Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić"*. A dobry, łaskawy Jezus rzekł: *„Chcę: bądź oczyszczon"*. *I zaraz oczyszczon jest trąd jego* (Mat. VIII, 1-4).

Najmilsi, niechże wśród nas nie będzie nikogo, ktoby zamykał oczy na światłość z nieba, którą nam Bóg daje w Kościele świętym i jego zleceniach, niech nikt z nas przez pychę, samolubstwo lub lekkomyślność nie pcha Matki-Ojczyzny na drogę grzechu, odpowiedzialności i zguby, ale wszyscy padnijmy do nóg Zbawiciela naszego z wołaniem: Panie, słabiśmy, grzeszni, ale Tobie ufamy: jeśli chcesz, możesz nas oczyścić, uzdrowić, uczynić silnymi, wiernymi i dać zgodę i pokój ze wszystkimi, a miłość i łaskę u Ciebie. Amen.

Wszystkim, biorącym udział we wspomnianem nabożeństwie i pokornie polecającym Bogu sprawy Polski i Litwy, N. Pasterz udzielił władzą daną sobie przez Stolicę Apostolską 50-ciu dni odpustu a za odmówienie modlitwy za Litwę (p. Przegl. Diec. r. ub. № 12 str. 7 p. 9.) również dni 50.

Modlitwom też wiernych polecono sprawę Ks. Prałata Skalskiego, administratora diec. żytomierskiej, który został uwięziony przez bolszewików i miał być stawiony przed sąd dnia następnego za podtrzymywanie stosunków z przedstawicielstwem polskiem w Rosji.

Kanonik Ks. H. Humnicki
Kanclerz Kurji Biskupiej.

Czcionkami Drukarni Diecezjalnej w Pińsku.